

USA siłą oddziela dzieci migrantów od rodziców

19 czerwca 2018

W ramach polityki „zero tolerancji” dla nielegalnych migrantów na granicy meksykańsko-amerykańskiej blisko dwa tysiące dzieci zostało oddzielonych od rodziców lub opiekunów. Stany Zjednoczone pozostają niewzruszone na apele obrońców praw człowieka, a także ONZ, by zaprzestać tej brutalnej praktyki.



Polityka zerowej tolerancji została zatwierdzona w USA w kwietniu. W jej myśl każdy, kto nielegalnie przekracza meksykańsko-amerykańską granicę, jest zatrzymywany i w jego sprawie rusza postępowanie karne. Jeśli razem z taką osobą przemieszczały się dzieci, są oddzielane od rodziców lub opiekunów i trafiają do specjalnych centrów. W ubiegłym tygodniu grupa reporterów, m.in. z „Washington Post” i NBC, odwiedziła jedno z takich miejsc, placówkę Casa Padre w teksańskim Brownsville (zresztą na zaproszenie dyrekcji). Przekonała się, że w „ośrodku”, urządzonej w magazynie po Walmarcie, 1400 chłopców (nie tylko nielegalnych migrantów z ostatnich tygodni, ale też np. młodych Amerykanów pozbawionych należytej opieki w rodzinach) jest przetrzymywanych w reżimie bliskim więziennemu. Na spacer i zajęcia na powietrzu mają w

ciągu doby dwie godziny. Do tego dochodzi godzina czasu wolnego. Śpią w pomieszczeniach przeznaczonych dla czterech osób każde, faktycznie zajmowanych przez pięć.

Najnowsze, w tym dopiero tworzone centra w Teksasie, to faktycznie miasteczka namiotowe przeznaczone dla kilkuset dzieci każde. Pierwsze, w Tornillo, na południe od El Paso, ma przyjąć 360 nieletnich.

Według oficjalnego komunikatu od momentu wdrożenia ostrego kursu antyimigranckiego (19 kwietnia) do 31 maja od najbliższych osób przymusowo oddzielono 1995 dzieci; w myśl obowiązujących regulacji nie mogą one przebywać w areszcie razem z rodzicami. Dotyczy to nawet najmłodszych. Przeciwno przymusowemu dzieleniu rodzin protestowały w poprzednich tygodniach w USA tysiące osób. Podczas niektórych protestów dochodziło do porażających scen: naprzeciw demonstrantów wskazujących na dramat dzieci zbierali się zwolennicy ostrej polityki antyimigracyjnej, zagłuszając ich hasła okrzykami „USA! USA!”.

W krytyce polityki zerowej tolerancji jednym głosem wypowiadają się biskupi Kościoła katolickiego i obrońcy praw człowieka. W ubiegłym tygodniu głos w sprawie zabrał Wysoki Komisarz ds. Praw Człowieka ONZ, nazywając amerykańską politykę „arbitralną, bezprawną interwencją w życie rodzinne, poważnym pogwałceniem praw dziecka”.

Mimo to USA planuje kontynuację bezwzględnej polityki i już przewiduje, że liczba zatrzymanych dzieci niedługo się podwoi. Już teraz urzędnicy sprawdzają, czy dawna baza lotnicza Dyess w Abilene i Fort Bliss, baza wojskowa w pobliżu El Paso, będą nadawały się na kolejne centra detencyjne.

Kiedy polityka uderzająca w dzieci zaczęła wzbudzać zbyt wielkie oburzenie za granicą, Donald Trump próbował przekonywać, że to nie on jest jej architektem i zwać winę na administrację poprzedniego prezydenta Obamy. W tym samym

jednak czasie jego urzędnicy, na czele z prokuratorem generalnym Jeffem Sessionsem, występują w mediach i przekonują, że przyjęty kurs jest słuszny. Sessions usiłował nawet uzasadniać rozdzielanie rodzin... Biblią, twierdząc, że wprost z chrześcijańskiej świętej księgi wypływa nakaz egzekwowania prawa przez państwo. A i sam Donald Trump ma na koncie siejące panikę wypowiedzi, w których twierdził, że separowanie nieletnich migrantów jest konieczne, bo mogą być wśród nich członkowie brutalnych latynoskich gangów ulicznych. Tyle, że przepisy nakazują oddzielanie od matek i ojców dzieci w absolutnie każdym wieku...

Autorstwo: MKF

Zdjęcie: Monica Godefroy

Na podstawie: